Nr 521. **Kraków, Poniedziałek 23 Listopada 1914.** Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 60 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya [illegible] i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska [illegible] Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza — „Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Walka o zwycięstwo.

W ostatnim komunikacie niemieckiej głównej kwatery wojennej czytamy z zapartym tchem jedno zdanie: „W Polsce jeszcze się walczy o zwycięstwo". Jakąż dumą tchną te słowa! Znać w nich pewność siebie, a jednak są one skromne. Nie jest to powiedziane dla przechwałki przedwczesnej, ale jedynie dla uspokojenia ludności. Jest mowa o zwycięstwie, a jednak dodane jest: walczymy o nie jeszcze. To znaczy, zwycięstwo strategiczne jest pewne, a tylko trzeba jeszcze olbrzymiego wysiłku odwagi, poświęcenia się, sprawności, aby je naprawdę osiągnąć. Że ten olbrzymi wysiłek będzie poniesiony, to uważa główny sztab za rzecz samą przez się zrozumiałą. Taktyka jego jest niezawodna.

Zarysowała się wreszcie na polach Królestwa Polskiego genialnemu wodzowi wizya zwycięstwa i po części już zrealizowała w bitwach pod Lipnem, Włocławkiem, Duninowem, Kutnem. Jest on w tej chwili jak artysta, który wizyę swoją przed wzrokiem duchowym zatrzymuje upartym wysiłkiem woli, i zmusza ją do wstąpienia w rzeczywistość. Los całej wojny może zależy w tej chwili od trafności jego intuicyi, przyszłość środkowej Europy — mimo to on mówi o zwycięstwie.

Tą samą nadzieją owiane są także komunikaty naszego sztabu generalnego, a polski komendant zarządu wojskowego Legionów, niestrudzony Sikorski, wypowiada również niezachwianą wiarę w zwycięstwo i — wkroczenie do Warszawy!

Z jakiem uczuciem może przyjąć te wieści Kraków, dziś stolica Galicyi, wysunięta na linię walk, wsłuchana codziennie w huk dział, które nie wiadomo, co wróżą?

Przeżył już jedną taką chwilę dramatyczną Kraków, gdy się rozgrywały walki pod Lwowem, gdy niecierpliwie domagano się wiadomości o wielkiem powodzeniu, gdy zapominając o dobrem przysłowiu starożytnych: „Favete linguis!" kuszono los zawistny i w przedwczesnym tryumfie śpiewano wieczorem na rynku „Jeszcze Polska" i hymn cesarski. Bóg zwycięstw odroczył jednak chwilę rozstrzygnięcia i wystawił naszą bohaterską armię na dalsze, cięższe próby, aby w długim, krwawym znoju dopracowała się cudownego owocu zwycięstwa. Przeżyliśmy od tego czasu wiele, troska i przygnębienie ogarnęły nas, staliśmy się mniej wymagającymi od losu, mniej natarczywymi, złożyliśmy mu w ofierze nasz pierścień Polikratesowy i teraz mamy prawo oczekiwać wielkiego zwycięstwa.

I ono się zbliża.

„Walczymy jeszcze o zwycięstwo". To znaczy: ale w w waszych sercach zróbcie miejsce na radość.

Walczcie wy najdzielniejsi i niech Bóg zwycięstw będzie z wami. A jeśli się spełni mocna wola obu potężnych sztabów, to przyjdzie także czas na spełnienie się tej drugiej radosnej przepowiedni komendanta polskiego, i wtedy nie będzie domu w Krakowie, z któregoby nie powiała radośnie chorągiew narodowa a na rynku krakowskim, naokoło kamienia Kościuszki dokończy się polska pieśń tryumfalna, w połowie przerwana. *K. I.*

Wojna w Królestwie Polskiem.

Gdy niedawno przemagające kolumny rosyjskie, wzmocnione bardzo znacznemi posiłkami, ruszyły ku zachodowi z linii Modlin—Warszawa—Demblin i zaczęły przeć na front wojsk niemieckich, główna kwatera niemiecka uznała za stosowne cały front armii niemieckiej przesunąć dalej na zachód, ażeby sobie ułatwić zarówno defenzywę jak ewentualną ofenzywę. Oczywiście wojska austro-węgierskie, stanowiące jednolitą całość z armią niemiecką, opuściły równocześnie linię Wisły i Sanu, ażeby wykonać ruch odwrotowy i zająć pozycye, odpowiednie do nowej linii niemieckiej.

Gdy się dokonało owo przesunięcie sił naszych, praska paryska i londyńska obwołała zwycięstwa Rosyan, którzy, wedle jej przepowiedni, mieli otwartą drogę do Berlina. Inaczej — przyznać potrzeba — zapatrywała się na tę sprawę główna kwatera wojenna Rosyan, która w dwóch komunikatach urzędowych o wiele objektywniej oceniła sytuacyę, mówiąc na ogół jedynie o „cofnięciu się nieprzyjaciół".

Wypadki wojenne wkrótce otrzeźwiły prasę paryską i londyńską. Już d. 16 b. m. przyszła wiadomość o zwycięstwie generała Hindenburga pod Kutnem i wzięciu do niewoli 23.000 Rosyan. Równocześnie armia Hindenburga odniosła zwycięstwo pod Działdowem, gdzie dostało się do niewoli 5000 Rosyan.

Dnia 16 b. m. doniosła austryacka kwatera wojenna, że na froncie wojsk sprzymierzonych, to jest niemieckich i austro-węgierskich, rozpoczęły się walki w rozmaitych punktach. Wojska nasze ostrzeliwały Wolbrom i Pilicę i już wtedy zaczęły okazywać się skutki zwycięstwa pod Kutnem.

Dnia 18 doniósł generał-major Höfer, że nieprzyjaciel został zmuszony do przyjęcia wielkiej bitwy, która zaczyna rozwijać się pomyślnie dla nas, i że pewna grupa wojsk austryackich wzięła do niewoli 3000 Rosyan. Dnia 19 główna kwatera nasza doniosła, że wspomniana bitwa bierze pomyślny dla nas obrót i że wojska nasze wzięły do niewoli 7000 jeńców. Podobne wiadomości przyszły d. 20 i 21 b. m. W dniu 22 b. m. niemiecka kwatera wojenna doniosła, że w okolicy Łodzi i Częstochowy sprzymierzone wojska posuwają się naprzód.

Dzisiaj nadeszły dalsze, równie pomyślne wiadomości z terenu wojny w Królestwie Polskiem. Południowe, a więc austryackie skrzydło armii sprzymierzonej doszło do odcinka rzeki Szreniawy, która wypływa na wyżynie olkuskiej na wschód od Wolbromia, płynie ku wschodowi pod wsią Szreniawą, następnie ku południowemu wschodowi i wpada do Wisły. Jest to poważny sukces naszych wojsk.

Równocześnie niemiecka główna kwatera wojenna donosi pod datą 23 b. m., że „w Polsce jeszcze się walczy o zwycięstwo". Walki na południe od Płocka, koło Częstochowy i w okolicy Łodzi trwają dalej.

Jak widzimy, na nowej linii, którą zajęły nasze armie sprzymierzone, toczy się od tygodnia bitwa, która coraz wyraźniej okazuje przebieg dla nas pomyślny. Ponieważ są to walki pozycyjne, więc nie można spodziewać się zbyt szybkiego rozstrzygnięcia.

Pomyślne walki w Królestwie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 listopada.

Urzędowo ogłaszają 22 listopada w południe:

Sprzymierzeni prowadzą dalej swój atak w Królestwiem Polskiem energicznie i z powodzeniem. Nasze południowe skrzydło bojowe doszło do odcinka Szreniawy. Odosobnione kontrataki nieprzyjaciela zostały odparte. Dotychczas c. i k. wojska zabrały przeszło 15.000 jeńców. Rozstrzygnięcie jeszcze nie nastąpiło.

Także na zachód od Dunajca i w Karpatach są w toku większe walki.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, generał major.

Zwycięski pochód w Serbii.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 listopada.

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo 22 listopada:

Nasze wojska w znacznej sile przekroczyły już Kolubarę, jednakże nieprzyjaciel w kilkunastu dobrze obranych i umocnionych pozycyach stawia jeszcze opór. Nasze posuwanie się naprzód wprawdzie jest opóźnione przez rozmiękłą ziemię i wezbrane łożyska wód, a w górach przez kilkumetrowy śnieg, ale jest niepowstrzymane.

13.000 jeńców.

Nasze oddziały wywiadowcze w ostatnich dwóch dniach pojmały znów 2.440 jeńców. Ogólna liczba pojmanych dotąd w walkach od 6 bm. jeńców wynosi tedy 13.000.

Sytuacya w Belgii i Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 23 listopada.

Główna kwatera wojenna, 22 listopada przed południem:

Na zachodnim terenie wojny położenie niezmienione.

Rozstrzygające zapasy w Królestwie.

W Polsce jeszcze się walczy o zwycięstwo. Zapasy na południe od Płocka, w okolicy Łodzi i pod Częstochową trwają dalej.

Bombardowanie Tuapse.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 23 listopada.

Ogłoszony przez agencyę otomańską komunikat głównej kwatery opiewa:

Krążownik „Hamidje" bombardował i zniszczył wczoraj rosyjskie magazyny nafty i stacyę radiotelegraficzną w Tuapse.

Walki z wojskiem angielskiem w Szat-el-Arab.

Zacięta 9 godzinna walka wywiązała się dnia 18 bm. między angielskiem a naszem wojskiem w Szat-el-Arab. Straty nieprzyjaciół są znaczne. Anglicy, których pojmaliśmy w niewolę, oświadczyli, że główny komendant wojsk angielskich został raniony. Jeden pocisk z naszej kanonierki „Marmarss" trafił kanonierkę angielską i wywołał na niej eksplozyę. Szczegóły walki nie są jeszcze w całości znane.

Tuapse leży na zachodnim wybrzeżu Kaukauzu w pobliżu Noworosyjska.

Szat-el-Arab określa wspólny bieg rzek Eufratu i Tigru, wpływających do zatoki Perskiej.

O pomoc dla wychodźców z Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 listopada.

„N. Fr. Presse" zamieściła wczoraj artykuł z prośbą do swoich czytelników, aby nieśli pomoc przybyszom z Galicyi. W artykule tym pisze: Tym biednym przybyszom należy pomóc, Jest to żądanie uzasadnione honorem miasta. Nie należy dopuścić, by potem powiedziano, że ono odepchnęło ludzi, którzy się doń zwrócili w zaufaniu w jego dobroć i współczucie. Nie może się stać tak, żeby ci, którzy pozostali wiernymi państwu i nie opuścili Austryi, mieli być opuszczeni przez Wiedeń. Dlatego w pełnem poczuciu obowiązków i z całem uznaniem nagłej konieczności zwracamy się z prośbą do naszych czytelników: Pomóżcie przybyszom z Galicyi! dajcie im możność żyć dalej, dajcie im środki, któreby im umożliwiły rozpoczęcie tu nowego życia, i stworzyły nowe podstawy dla ich egzystencyi.

Naprawa dróg w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 listopada.

Arcyksiążę Fryderyk wystosował do namiestnictwa i do Wydziału krajowego Galicyi następujący telegram

Z powodu przeprowadzonych dotąd prac około naprawy dróg w Galicyi zachodniej, czuję się zniewolonym wyrazić c. k. namiestnictwu i Wydziałowi krajowemu za okazaną przy tem czynną pomoc podziękowanie imieniem służby najwyższej.

Odznaczenia wojenne.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 listopada.

„Wiener Ztg." ogłasza: Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał oznakę honorową Czerwonego Krzyża II. klasy nadporucznikowi audytorowi w stanie spoczynku Franciszkowi Isnenghi w Przemyślu, porucznikowi w rezerwie Hugonowi Langerowi w Przemyślu.

Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną Karolinie Duman, Dr. med. Adolfowi Hochsteinowi, gwardyanowi klasztoru Kapucynów O. Honoratemu Jedlińskiemu, Auguście Maziowskiej, żonie notaryusza Alojzie Miasik — wszystkim w Rozwadowie.

Hr. Tisza u cesarza Wilhelma.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 listopada.

Prezydent ministrów, hr. Tisza, który wczoraj po południu przybył do niemieckiej głównej kwatery, przyjęty został przez cesarza Wilhelma, na dłuższej, specyalnej audyencyi, a potem zaproszony został na śniadanie u cesarza. Hr. Tisza odbył potem kilka konferencyj z kanclerzem państwa i sekretarzem urzędu spraw zagranicznych, złożył też wizytę szefowi sztabu generalnego. Wieczór spędził hr. Tisza u kanclerza państwa.

Rokowania w sprawie internowanych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 23 listopada.

Minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich municypiów okólnik, w którym donosi, że w sprawie wzajemnego uwolnienia znajdujących się w monarchii poddanych państw, z którymi monarchia prowadzi wojnę, a więc Rosyi, Belgii, Francyi, Japonii, Anglii, Serbii i Czarnogóry, toczą się rokowania dyplomatyczne, które prawdopodobnie doprowadzą do pomyślnego wyniku. Z tego powodu potrzebne jest sporządzenie dokładnej listy wszystkich obcych obywateli.

Angielscy lotnicy nad Friedrichshafen.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Friedrichshafen, 23 listopada.

Bomba, którą tu rzucił pewien lotnik, zabiła pomocnika krawieckiego rodem ze Szwajcaryi i raniła dwie kobiety ciężko. Lotnik sam został ciężko zraniony. Przypuszczenie, jakoby drugi lotnik utonął w jeziorze Bodeńskiem, nie potwierdza się. Ów drugi lotnik, jadący dość nisko ponad Manzell, rzucił bombę, która jednak nie wyrządziła szkody.

Utrudnienie operacyj wojennych w Belgii i Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 23 listopada.

Z Paryża donoszą:

W Belgii i północnej Francyi panują zimna i śniegi. Wzdłuż frontu panuje cisza, ponieważ zimno zmusza obie strony do **zawieszenia kroków wojennych.**

Według doniesienia z Paryża wojsko otrzymało od ministerstwa wojny 1,136.000 koców, 1,100.000 poduszek, tudzież w dostatecznej ilości bieliznę zimową.

Angielskie miny na morzu Północnem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 23 listopada.

Wdrożone półurzędowe dochodzenie wykazało, **że miny, które się zbliżyły w liczbie około 100 i spowodowały katastrofę pod Westkapelle,** były wyłącznie minami angielskiemi.

Stanowisko Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 23 listopada.

„Temps" donosi z Bukaresztu:

Wszystkie stronnictwa bułgarskie zgodne są w tem, że kraj ten, zanim weźmie udział w wojnie, musi mieć gwarancye urzeczywistnienia swoich marzeń narodowych. Bułgarya dała już dowody swojej miłości pokoju, gdyby jednak przecież dała się porwać, to tylko po otrzymaniu zapewnienia ze strony wojujących grup, że życzenia jej narodowe będą spełnione.

Przyjazne stosunki między Bułgaryą a Turcyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 23 listopada.

Wbrew krążącym pogłoskom, pochodzącym niewątpliwie ze strony opozycyi bułgarskiej, w oficyalnych kołach otomańskich stwierdzają, że **stosunki bułgarsko-tureckie są nadzwyczaj serdeczne.** Poseł turecki w Sofii przywiózł tu pod tym względem pewne zapewnienia. Rząd zezwolił także nadal konsulowi bułgarskiemu posługiwać się w korespondencyi znakami tajnymi, a także osobom prywatnym posługiwać się w korespondencyi językiem bułgarskim.

„Święta wojna".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 23 listopada.

Mimo wzburzenia patryotycznego mas z powodu wojny świętej, panuje ogółem porządek wzorowy. Poczyniono wszelkie zarządzenia celem przeszkodzenia wszelkim wykroczeniom. Dzienniki ponownie stwierdzają, że wojna święto nie jest zwrócona przeciw wszystkim mocarstwom zagranicznym, lecz tylko przeciw tym znanym państwom, które chcą islam zniszczyć.

Z Niszu donoszą, że miasto przepełnione jest zbiegami. Trudno znaleźć dla nich pomieszczenia. Kurs napoleondorów podskoczył na 27 dinarów.

Ruch antiangielski w Egipcie.

Konstantynopol, 23 listopada.

Prezydent komitetu młodoegipskiego w Genewie, Mohamet Fahmi, w rozmowie, w obecności Farida beja i innych notablów oświadczył, że wszyscy Egipcyanie szczęśliwi są na myśl, że **ojczyzna wkrótce będzie od jarzma angielskiego wyswobodzona.** Jest przekonany, — dodał, — że armia turecka wkroczy zwycięsko do Kairu i znajdzie tam świetne przyjęcie. Naród egipski spełni swój obowiązek i w stosownej chwili powstanie, aby razem z armią turecką pobić Anglików.

Wrzenie w Gruzyi przeciw Rosyanom.

Konstantynopol, 23 listopada.

„Jeune Turque" dowiaduje się, że w Gruzyi objawia się wielki ruch na rzecz Turcyi. Mieszkańcy od wieków cierpią pod brzemieniem despotycznych rządów moskiewskich i chcą teraz przy pomocy armii tureckiej się wyswobodzić.

Zarządzenia przeciw instytucyom trójporozumienia.

Konstantynopol, 23 listopada.

Dzienniki donoszą, że władze prowincyonalne otrzymały rozkaz zamknięcia szkół angielskich, francuskich i rosyjskich, tudzież szpitali wszystkich trzech państw nieprzyjacielskich.

Spisek rewolucyjny w Petersburgu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 23 listopada.

Petersburska agencya telegraficzna stwierdza, że naród rosyjski od początku wojny zgodny był w postanowieniu popierania władz publicznych w wypełnianiu zadań, nałożonych przez operacye wojenne. **Odrębne stanowisko zajęło tylko kilku członków socyalno-demokratycznych związków.**

W październiku dowiedział się rząd o zamiarze zwołania tajnej konferencyi delegatów socyalno demokratycznych organizacyj dla powzięcia uchwały w sprawie zarządzeń, zmierzających do **zniszczenia rosyjskiej państwowości i najszybszego urzeczywistnienia planów rewolucyjnych socyalistów.**

Dnia 1 listopada stwierdziła policya, że odbywa się zgromadzenie uczestników konferencyi w pobliżu Petersburga. Policya zjawiła się na miejscu zgromadzenia, gdzie znalazła 11 osób, w tem **kilku członków Dumy.** Ponieważ wrogi dla rządu cel zgromadzenia nie ulegał wątpliwości i członkowie jego zostali przychwyceni in flagranti, zostali, wyjąwszy członków Dumy, aresztowani po przeprowadzonej rewizyi domowej. Sędzia śledczy wdrożył śledztwo i **postawił wszystkich członków konferencyi w stan oskarżenia, wydając przeciw nim rozkaz aresztowania.**

Legiony w ogniu.

Fragmenty z notatnika oficera Legionów.

VI.

Walka, jaką Legiony prowadzą od tygodni na terenie galicyjskim, stanąwszy jak mur u podnóży Karpat, składa się z szeregu epizodów, potyczek, wycieczek, brawurowych rzutów, śmiałych zasadzek, ryzykownych ekspedycyj w czarną noc. Tu przejawić się może cała rycerskość, cały atawistycznie z generacyi w generacyę przeszczepiający się duch odwagi i osobistej śmiałości, cechującej Polaka.

Kilka szkicowych opisów.

*

Przedewszystkiem sztab. Może nie ma przykładu drugiego, by sztab tak dalece stapiał się z wojskami, tak dalece dzielił jego losy, jak w Legionach. Gdzie wojska, tam sztab, komenda, naczelny komendant. To zasada. Sztab idzie z wojskami. Sztab jest w ogniu. Pod Nadwórną u stóp konia naczelnego dowódcy rozprysnął się szrapnel, dokoła stał cały sztab. W linii tyralierskiej wciąż znajduje się szef sztabu. Usuwa się z linii ranny komendant pułku trzeciego, z miejsca w linię bojową wskakuje szef sztabu, obejmuje komendę chwilowo i wiedzie pułk do boju, dopóki opatrzony komendant pułku — na szczęście rana była lekką — nie wrócił na swój posterunek. Codzień na linię wyjeżdża kilku oficerów sztabu; odbywają się formalne wyścigi o to, kto będzie miał każdego dnia szczęście towarzyszenia szefowi sztabu na bojową linię, między pociski, kule, wybuchające granaty.

*

Bajeczną w swej różnorakości, w swej brawurze, graniczącej niemal z awanturniczością, była walka o Mołotków. Trzeba było walczyć o każdą chałupę chłopską, o każdą zagrodę, każdą piędź ziemi. Opłotki stały się niemal fortecami, których jedni bronili, drudzy napadali. Front walki co chwilę się zmienia. Wieś czyni wrażenie piekła, w którem nie płonie i dymi tradycyjna smoła i inne ingredyencye kuchni szatańskiej — lecz z zimnem wyrafinowaniem ustawił człowiek XX wieku najpomysłowsze i najkunsztowniejsze zdobycze sztuki wymordowywania się. Granaty świszczą, pękają szrapnele, huczą salwy karabinów maszynowych, płoną zagrody, a wśród tego piekła, tego strasznego rozgwaru, tych walających się pod płotami rannych i zabitych nasza wyśmienita służba sanitarna, nasi mężni lekarze nasi dzielni

sanitaryusze, uwijający się wśród ognia i świszczących kul...

*

Moc zebraliśmy w tych zmaganiach jeńca. I rzecz wielce znamienna. Po tak zażartych bitwach, w których — zdałoby się — wypełzną najdziksze instynkta, wdechuje w siebie żołnierz zapach świeżej krwi ludzkiej — żołnierz staje się dobrym, szlachetnym, kochanym, poczciwym chłopcem, pozbawionym wszelkiej zawziętości, niemal serdecznym, czułym... Trzeba widzieć, jak nasi legioniści przekomarzają się z Moskalami, zabranymi do niewoli, jak się niemal razem bawią, jak żartują — grubowate to oczywista żarty i wcale nie salonowe — a jak przytem szanują człowieczeństwo osobnika, który został naszym jeńcem, ale który także nosił broń na ramieniu i także pełnił najbardziej męską służbę — służbę żołnierską.

Moc jeńców się przewinęło przez komendę, a wszyscy zostają odstawieni do etapów, a stąd do wielkich rezerwoarów jeńczych w głębi monarchii. Dziwią się oni i są wzruszeni tem, jak się legioniści z nimi obchodzą...

Szczytem pomysłowości i sprytu są natomiast ucieczki naszych chłopców z niewoli rosyjskiej. Na około 200 zagarniętych dotychczas przez Moskali legionistów przeszło 100 wróciło... Jeden się przebrał za chłopa, drugi był lokajem w kuchni sztabowej rosyjskiej, obsługiwał oficerów, wywiedział się o wielu rzeczach i — lasami błądząc kilka dni, wrócił... Tak wszyscy. Popęd samozachowawczy pokonuje wszystkie trudności. Wojna to dobra szkoła życia! Niejeden chłopaczek, który przed niewielu miesiącami w Krakowie nie dałby sobie rady z najmniejszą trudnością i komplikacyą — teraz samopas wraca z niewoli, wymyka się eskorcie rosyjskiej... Wojna to zmężnienie, to nagła gruntowna dojrzałość, to najkrótsza droga do usamodzielnienia człowieka.

Od tych też naszych dzielnych chłopców dowiedzieliśmy się, że straty, jakie Moskale ponieśli pod Nadwórną, były w porównaniu z naszemi wprost kolosalne. Gdy my mieliśmy około 400 rannych — i to przeważnie lekko — i około 100 zabitych, to ilość rannych i zabitych Moskali przenosi 3000 żołnierza... Dzielnie strzelali nasi chłopcy! I celnie...

*

Jaka różnica między nastrojem, dyspozycyą psychiczną, którą owładnięty jest polski żołnierz, a siłą bezwładu i przymusu, która wiedzie moskiewskiego — doskonale świadczy następujący epizod.

Idzie przez las ku Mołotkowowi patrol z 2-ch legionistów. Nagle widzą: w lesie coś brunatnego błyska... Siedzi Moskal i obwija sobie najspokojniej nogę. Karabin oparty o drzewo. Nasi chłopcy zachodzą go z drugiej strony i oświadczają mu solennie, że jest wzięty do niewoli. Oświadczenie to przyjmuje Moskal do wiadomości wśród takich objawów, które ze smutkiem nie ma nic wspólnego. Idą więc dalej przez las. Ba, kiedy zbłądzili! Nie wiedzą, gdzie swoi, a gdzie pozycye nieprzyjacielskie. Wielki kłopot! Szczęśliwi z pobrania jeńca, dumni — a nie wiedzą, gdzie go odprowadzić... Więc robią z nim układ: wszyscy trzej pójdą z bronią na ramieniu; jeśli dojdą do obozu moskiewskiego, to Moskal powie, że ich wziął w niewolę, jeśli dojdą do placówek polskich, to oni będą wolni, a on jeńcem. Układ stanął i — Moskal prowadzi. Po czasie pewnym patrzą: w pobliżu placówki — legionowe. Wyszli z tarapatów, ale ciężar spadł z serca — Moskalowi...

*

Półtora niemal miesiąca trwająca akcya Legionów pozwoliła nam — by się tak wyrazić — przesitować materyał, rozróżnić ziarno od plewy, poznać człowieka.

Mieliśmy dość ku temu sposobności, a najwięcej po bitwie pod Nadwórną. Setki, tysiące trzymały się dzielnie — jednostki panikarzy rozbiegną się po świecie i będą po babsku zawodzić...

Rzecz trzeba brać z psychologicznego stanowiska. Ludzie, którzy są w wiecznym strachu o swą szacowną osobę, którzy nie dorośli do świadomości takiej ofiary za sprawę, jaką może być oddanie własnego życia — ci ludzie nietylko widzą przez czarne okulary, ale i mono powiększające. Wrażenia faktów, odciskające się na ich duszy, promienieją potem wokoło w niczem nieuzasadnionej przesadzie. Odwrót n. p., ze strategicznych względów dokonany, każdy realnie myślący uważać musi za operacyę wojenną — oni za katastrofę. Każdy maruder, wycofujący się na tyły, szerzy panikę. Wszystko stracone! Klęska! To, co mu się zdaje, to, co jego osobiście dotknęło, to w jego myślach olbrzymieje, to najtalniej doznaje uogólnienia.

Z tego należy sobie zdać dokładnie sprawę. Wojna jest walką na śmierć i życie. Wojna nie jest sielanką, nie jest rzeczą słabych duchem. Na wojnie dopiero pokazuje się siłę woli i charakter człowieka.

Legiony stoją w ogniu od przeszło półtora miesiąca. Są zahartowane, jak stal. Są mocne i dzielne. Panikarze i maruderzy — od pie[illegible]. Nie było dla nich miejsca na polach chwały, nie ma dla nich posłuchu w opinii społeczeństwa.

A rok 1914 potrzebuje tylko polskich dusz — mocnych! *B. M.*

Rosyanie w Czortkowie.

(Bombardowanie 5-godzinne Czortkowa. — Wkroczenie Rosyan do miasta. — Bitwa pod Trybuchowcami. — Rabunki kozaków. — Spirytus w ziemi. — Konfiskata majątków. — Husiatyn i Buczacz. — 17-dniowa ucieczka.)

W czwartkowem wydaniu porannem przynosi „Zeit" następujący opis gospodarki rosyjskiej w Czortkowie i okolicy na podstawie opowiadania pewnego naocznego świadka tych wypadków wojennych:

Wybuch obecnej wojny zaskoczył mnie we wsi Waszkowce w powiecie czortkowskim, miałem tedy sposobność widzieć częściowo pochody strategiczne wojsk naszych. Kolumny nasze, idące do boju, były pewne zwycięstwa, a radosny ich nastrój udzielał się ludności. — Uwzględniając te okoliczności, łatwo sobie wyobrazić, że ludność nie sądziła, iż będzie musiała opuszczać swoje siedziby. Inwazya rosyjska przyszła całkiem niespodziewanie i zaskoczyła wszystkich przy zwykłych zajęciach. Kilkakrotne usiłowania moje, ażeby uciec, spełzły na niczem, dopiero po 6 tygodniach gospodarki rosyjskiej zdołałem wykonać mój zamiar.

Rosyanie przybyli do Czortkowa d. 22 sierpnia. Chociaż wojska nasze dzień przedtem opuściły miasto, Rosyanie mimo to bombardowali je, co oczywiście wywołało nieopisany popłoch pośród spokojnej ludności. Jedni kryli się w piwnicach, drudzy uciekali czemprędzej. Głośne krzyki i płacze kobiet i dzieci rozlegały się donośnie mimo huku dział.

Najgorszy los spotkał uciekających. Ostatni wagon pociągu ewakuacyjnego został dosięgnięty przez pociski nieprzyjacielskie. Zginęło 7 osób, a reszta odniosła rany. Na ulicach Czortkowa znalazły śmierć dwie osoby: pewien starszy żyd i jakaś mała dziewczynka. Ku wieczorowi, po 5-godzinnem nieustannem ostrzeliwaniu miasta, wkroczyli dopiero Rosyanie do Czortkowa. Na czele jechał pułk czerkieski, którego komendant oświadczył deputacyi mieszczan, że życie i mienie ludności zostaną uszanowane. Mimo to w kwadrans po przybyciu Rosyan kozacy zaczęli plądrować. W rabowaniu wzięli udział więźniowie, wypuszczeni przez Rosyan na wolność, tudzież chłopi ze wsi Biała Czortkowska.

Dnia 24 sierpnia pojechałem do Czortkowa. Przywieziono tam naówczas niezliczonych rannych. Przeważną ich część przywieźli Rosyanie z pod Trybuchowiec, gdzie toczyła się poprzedniego dnia zacięta bitwa.

Plądrujący kozacy troszczyli się przedewszystkiem o pieniądze i cygarki, chociaż nie gardzili także wiktuałami. Tłuczenie szyb i niszczenie mebli sprawiało kozakom przyjemność. Kozacy podpalili kilka domów, a pożar zniszczył wtedy dworzec z budynkami pobocznemi, tudzież 8 prywatnych realności.

Mały patrol huzarów po zaciętej obronie został wzięty przez kozaków do niewoli. Kozacy bili jeńców nahajkami. Huzarzy, zacisnąwszy zęby, nie wydawali żadnego jęku mimo bardzo bolesnych razów.

Rosyanie natychmiast po swojem przybyciu ustanowili w Czortkowie komisarza rządowego. Głównem jego zadaniem jest dostarczanie wojsku rosyjskiemu chleba, mąki i zboża, wybieranie podatków, a wreszcie sprowadzanie podwód. Najłagodniejszą karą jest wymierzenie 50 nahajek.

Wyszynk spirytusu został przez Rosyan zabroniony. Komenderujący generał rozkazał pewnemu właścicielowi gorzelni zakopać w ziemi beczki z zapasami spirytusu. Właściciel gorzelni wykonał rozkaz z całą skrupulatnością, a na miejscu, gdzie został spirytus zagrzebany, generał kazał postawić wartę wojskową. Ale już w pierwszą noc żołnierze, sprawujący wartę, dobrawszy sobie do pomocy kilku chłopów, wykopali wielką beczkę spirytusu i nazajutrz połowa garnizonu była pijana. Z tego powodu został uwięziony właściciel gorzelni, żyd. Po kilku godzinach Rosyanie puścili żyda na wolność, a uwięzili chłopów.

Podczas drugiej mojej jazdy do Czortkowa widziałem, jak kozacy rabowali skład zboża, odległy od miasta o 2 kilometry. Skład zboża był własnością prywatną. Władze rosyjskie ogłaszały jako „res nullius" i konfiskowały te grunta i domy, których właściciele ratowali się ucieczką. Jeżeli właściciel zostawił administratora, Rosyanie usuwali go i ustanawiali zarządców z ramienia swojego. O ile wiem, takich administratorów przymusowych ustanowili Rosyanie w dobrach: Borszczów, Hłuboczek i Żyrawka.

Dnia 27 sierpnia podjąłem próbę przedarcia się do naszych drogą na Zaleszczyki. Jechałem polnemi drogami, na inych bowiem drogach i gościńcach było pełno Rosyan. Dotarłem do Koziej Góry, ale stamtąd musiałem powrócić, gdyż napierały na mnie zbyt silnie patrole rosyjskie.

Od Czortkowa aż do Husiatyna wszystko zostało zniszczone, nawet lasy. Husiatyn jest poprostu ruiną. Z całego miasta pozostała jedna jedyna ulica, czyniąca wrażenie cmentarza, nie ma tam bowiem ani jednego mieszkańca. Mniejsza klęska spadła na Buczacz, gdzie spłonęło „tylko" 120 domów.

Należę do tych nielicznych, którym powiodła się ucieczka. Trwała ona 17 dni. Przez Horodenkę, Kosów, Żabie, następnie przez bukowińskie miejscowości Putilla, Seletin, Kirlibaba przybyłem d. 5 października do Dornawatry, gdzie prezydent Bukowiny, hr. Meranu, spieszył wychodźcom z pomocą. Z Dornawatry miałem już swobodny wyjazd.

KRONIKA.

Kraków, 23 listopada.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 3 po południu. W razie potrzeby wydamy nadzwyczajny dodatek.

Pogoda. Po długotrwałych jesiennych mgłach i słocie, od kilku dni mamy pogodę słoneczną, ale prawie zimową. Noce i ranki są zupełnie mroźne i tylko w godzinach południowych promienie słoneczne roztapiają nieco błoto, które mróz ścina wieczorem napowrót w twarde grudy. Natomiast skorupy lodowej, która się od paru dni utworzyła na kałużach, kanałach i jeziorkach w polu, nawet słońce południowe nie jest w stanie roztopić. Co więcej, dzisiaj od rana Wisłą samą płynie gęsta, aczkolwiek cienka jeszcze kra. Nic w tem dziwnego, jeżeli zważymy, że dzisiaj rano koło 10 termometr wskazywał 5 stopni poniżej zera.

Pogoda ta, mimo swej mroźności, jest przyjemna. Powietrze jest suche, niebo czyste, prawie bez chmur, jasno błękitne, słońce nietylko świeci, ale nawet przygrzewa. To też wczoraj Rynek w południe zaroił się tak licznem corsem spacerowiczów, jakiego już od kilku niedziel nie widziano. Nawet i dalej za Kraków, na Błonia i wzgórze Salwatora udało się wiele publiczności, aby oglądać „bitwę pod Krakowem". Tych spotkał jednak pewien zawód; bitwa rozgrywa się za wzgórzami — słyszeć ją można wybornie, ale żeby zobaczyć, trzeba sobie silnie pomagać wyobraźnią.

Niska temperatura utrzymuje się, wczoraj zachód ogromnej złotej tarczy słońca na niebie seledynowo-błękitnem był zupełnie czysty, co razem obiecuje jeszcze parę dni jasnej pogody. Jednakże barometr wskazuje stale znaczną ilość wilgoci w powietrzu, zapowiadając możliwość zmiany.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego. Prezydent miasta, dr Juliusz Leo, wyjeżdżając z Wiednia, gdzie obecnie ma swą siedzibę Naczelny Komitet Narodowy, do Krakowa celem objęcia urzędowania, zawiadomił prezesa Sekcyi Zachodniej N. K. N., prof. dr Jaworskiego, iż z tego powodu zmuszony jest złożyć godność przewodniczącego N. K. N.

Objęcie urzędowania przez prezydenta miasta. Otrzymujemy z magistratu następujący komunikat: Prezydent miasta, dr Juliusz Leo, otrzymawszy wiadomość o rozwiązaniu Rady miejskiej, powrócił po wyzdrowieniu z Wiednia w sobotę 21 b. m. do Krakowa i w niedzielę 22 b. m. objął urzędowanie. Przez to odzyskuje moc prawną przepis § 53 statutu miasta Krakowa, mocą którego w razie rozwiązania Rady m. prezydent, oraz obaj wiceprezydenci pozostają w urzędowaniu i prowadzą zarząd miasta aż do reaktywowania Rady miejskiej. Odnośny reskrypt nadszedł wczoraj do prezydyum Rady. Uchwalone przez Radę miejską przedstawienie względnie rekurs przeciw jej rozwiązaniu przedłożony zostanie w najbliższych dniach kompetentnej władzy do rozstrzygnięcia.

Przed wyjazdem z Wiednia interweniował prezydent miasta u rządu, by reaktywowanie Rady miejskiej jak najrychlej nastąpiło, a tem samem autonomiczny zarząd miasta w zupełności przywrócono.

Obejmując urzędowanie, wystosował prezydent miasta do p. komisarza rządowego, prof. dr Nowaka, do jego zastępców, pp. prof. Kostaneckiego i dyr. Bandrowskiego, oraz do członków Rady przybocznej pismo, w którem w serdecznych słowach wyraził im podziękowanie za ofiarne podjęcie funkcyj prowizorycznego kierownictwa zarządem miasta, oraz zawiadomił o uznaniu, wyrażonem im w reskrypcie namiestnika.

Zamieszczając powyższy komunikat, oświadczamy, iż gruntowne omówienie tego przykrego epizodu, niebywałego w dziejach autonomii Krakowa, zastrzegamy sobie na czas późniejszy.

Bitwa pod Krakowem; jeńcy i trofea. Wczoraj wieczorem i w nocy, oraz dzisiaj rano znowu przyprowadzono do Krakowa parę tysięcy jeńców rosyjskich. Prowadzono ich od strony rogatki warszawskiej i mogilskiej partyami po kilkudziesięciu i większemi. Przeważnie jest to piechota, z najróżniejszych jednak pułków, rekrutujących się ze wszystkich gubernij i wszystkich narodowości, podległych caratowi; są pomiędzy jeńcami i żołnierze z okręgów syberyjskich, widziano także na kilkunastu świetne mundury gwardyi rosyjskiej. Polacy trafiają się także, w każdej prawie partyi po kilkunastu, albowiem w liniowej armii rosyjskiej są oni przeważnie przydzielani do pułków, składających się w ogromnej większości z rdzennych Rosyan. Dzisiaj rano jeden z takich oddziałów jeńców, w którym było sporo Polaków, gdy wszedł w ulicę Lubicz, zdjął czapki i, powiewając niemi w górze, wołał „niech żyje Kraków!".

Jeńców tych przeważnie odstawiają władze wojskowe, po jedno — parodziennym pobycie w Krakowie, dalej w głąb monarchii. Jeżeli się zważy, że codziennie przesuwa się ich przez miasto po parę tysięcy, to ogólna liczba wypadnie imponująco. Widocznie bitwa pod Krakowem ma rozmiary olbrzymie i rozwija się dla austryackiego oręża korzystnie. Jeszcze wymowniejszym nawet od jeńców tego dowodem było 20 armat z jaszczykami i t. d., zdobyte na Rosyanach, które parę dni temu przewieziono przez Kraków. Po bitwie pod Igołomią zstali Rosyanie odparci gruntownie, po za Proszowice, gdzie poprzednio stały ich główne siły, aż do Nowego Brzeska w Królestwie, gdzie piechota nasza wzięła szturmem na bagnety okopy i fortyfikacye polowe Rosyan.

Kilkuset tysięcznej armii rosyjskiej, która ciągnie na Kraków, dokucza, podług zgodnych opowiadań jeńców, głód, albowiem przechodzi ona okolice, gruntownie już spustoszone i wyniszczone wojną i przemarszami ogromnych armij. Panujące od kilku dni mrozy, które ścięły ziemię w twardą grudę, przeszkadzają Rosyanom w kopaniu szańców i dekunków, toteż w cofaniu się lub poddawaniu muszą oni szukać ratunku przed gwałtownym ogniem naszej artyleryi. Pomiędzy rannymi Rosyanami, których przywieziono do Krakowa, znajduje się podobno pewien kadet z petersburskiej akademii wojennej, nazwiskiem Suworow, potomek słynnego Suworowa, a także kuzyn żony generała Rennenkampfa.

Z Czerwonego krzyża. Sekcya wywiadowcza przy kraj. Stow. Czerwonego krzyża (Basztowa 8), dzięki zarządzeniu c. i k. Komendy wojskowej przez dostarczenie sekcyi codziennej listy ewidencyjnej rannych umieszczonych w szpitalach Czerwonego krzyża w Krakowie, prowadzić będzie ogólny rejestr imienny wszystkich rannych wojskowych, pozostających czasowo w szpitalach krakowskich. Podając niniejsze zarządzenie c. i k. Komendy wojskowej do wiadomości publicznej, sekcya wywiadowcza Czerwonego krzyża zwraca uwagę interesowanych, że w każdym wypadku udzielać będzie odnośnych wiadomości, po które zgłaszać się można codziennie ustnie lub pisemnie w biurze Kraj. Stow. Czerwonego krzyża (Basztowa 8) od 11 do 1 lub 5 do 7 wieczór.

Zniżki cen jazdy dla rodzin rannych żołnierzy. Z Magistratu otrzymujemy następujący komunikat: Ministerstwo kolei przyznało osobom jadącym celem odwiedzenia krewnych, rannych lub chorych wojskowych, leczonych w obrębie monarchii, zniżki cen jazdy koleją do połowy w II i III klasie pociągów osobowych i pospiesznych na wszystkich liniach kolei państwowych i tych lokalnych, co do których przysługuje c. k. zarządowi kolei państwowych prawo ustanawiania taryfy.

Za krewnych uznaje się rodziców, dzieci, rodzeństwo i żonę.

Zniżki udziela się tylko dla podróży ponad 50 K. Bilety jazdy za połowę ceny wydają kasy osobowe na podstawie wykazów, które mają zawierać: Imię i nazwisko jadącego, stacyę początkową i końcową podróży, jakoteż poświadczenie, że jadący jest krewnym chorego lub rannego wojskowego armii austryacko-węgierskiej i że podróż podejmuje w celu odwiedzenia go.

Poświadczenia tego rodzaju wydaje w Krakowie c. k. Dyrekcya policyi. Wykazy takie wolne są od stempla.

Nowa taryfa maksymalna. Magistrat m. Krakowa ogłosił w sobotę wieczorem nową maksymalną taryfę cen artykułów, niezbędnych do codziennego utrzymania. Taryfa obowiązuje już od dziś dnia i musi być ściśle przestrzeganą. Wedle ogłoszenia, nietylko przekraczający taryfę kupcy i handlarze będą karani, ale także i kupujący, jeżeli płacić będą wyższe ponad taryfę ceny.

Z pozycyj nowej taryfy wymieniamy najważniejsze następujące: mąki pszenicznej klgr. przy sprzedaży cząstkowej 70 hal., mąki żytniej 60 hal., bułka na mleku 35 gr. 4 hal., bułka polska 45 gr. 4 hal., chleb żytni jasny wagi 1 klgr. 54 hal., chleb żytni razowy wagi 1 klgr. 44 hal.; mleko niezbierane na placach targowych i w sklepach litr 32 hal., mleko zbierane 24 hal., masło kuchenne klgr. 3,60 kor., mięso lepsze klgr. 2 kor. i 1,92 kor., mięso gorsze 1,80 i 1.68 kor., mięso wieprzowe 2,20 i 2,04 kor., szynka gotowana krajana klgr. 5,80 kor., kiełbasa krajana klgr. 3 kor., cukier przy sprzedaży cząstkowej w głowie za 1 klgr. 84 hal., rąbany z głowy 86 hal., w kostce 88 hal., nafta za litr 50 hal., sól kamienna za klgr. 22 hal., sól warzonka za klgr. 28 hal., węgiel kamienny w składach 1,20 kor., z dostawą do domu 1,40 kor.

Obstrukcya piekarzy krakowskich. Niektórzy piekarze krakowscy, niezadowoleni z najnowszej taryfy maksymalnej, zamknęli swoje piekarnie, oraz sklepy z pieczywem, tłomacząc się, że nie mają mąki, której im do Krakowa przywieźć nie wolno. Wobec takiego stanu rzeczy publiczność będzie musiała zadowolić się pieczywem z własnej mąki u siebie wypiekanem.

Lichwa nabiałowa. Na dzisiejszym targu w Rynku głównym mimo najnowszej taryfy maksymalnej kobiety wiejskie żądały po 80 hal. za litr mleka. Taryfy pilnowało na targach 3 woźnych i 1 urzędnik. Oczywiście jest to personal niewystarczający, gdyż nabiał sprzedaje się na 17 placach targowych, to też dzisiaj wszędzie uprawiano lichwę.

Dwa wozy z mlekiem zabrano dzisiaj do chemicznego zbadania mleka. Przed wynikiem badań właściciele fur uciekli. Mleko okazało się mniej wartościowem.

Z teatru Nowości. We wtorek ukaże się po raz pierwszy nadzwyczaj wesoła farsa w 3 aktach Okonkowskiego p. t. „Targ na żony". Ponadto codziennie odbywają się próby ze słynnej sztuki Bolesławicza p. t. „Noc w Belwederze", która jeszcze nigdy nie była graną w Krakowie.

Gwałtowna gospodyni. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się wczoraj młody, przystojny człowiek, Feliks Krupa, zamieszkały przy ul. Mazowieckiej na Krowodrzy, z ranami na szyi i plecach, zadanemi nożem. Rany te zadała mu gospodyni domu, u której mieszkał, a która, żywiąc czulsze uczucia dla p. Krupy, dała w ten sposób wyraz swemu oburzeniu na jego znowu czułość wobec innych kobiet. P. Krupa, który dawniej dla swej gospodyni był uprzejmym, przekonał się, że zmienność należy pozostawić kobietom; dla mężczyzny wobec gwałtownego temperamentu gospodyń zmienność pociąga za sobą niebezpieczne skutki. Nieszczęsnego „zmiennika" opatrzono i odesłano do domu.

Nagła śmierć. W podwórzu domu pod l. 14 przy ul. Lubicz umarł wczoraj nagle emerytowany maszynista kolejowy, Ignacy Marzec, zamieszkały przy ul. Grzegorzeckiej pod l. 19. Przyczyną nagłego zgonu był udar serca. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Powrót wychodźców galicyjskich z Prus. Na stacyę kolejową Podgórze-Płaszów przybyła dzisiaj większa grupa wychodźców wschodnio-galicyjskich, przeważnie kobiet, wracających z robót sezonowych z Prus. Wychodźców odesłano z powrotem do Oświęcima, gdyż do kraju nie mogą się obecnie w żaden sposób dostać.

Przesyłki pieniężne z Ameryki. Gal. dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje nam: W gal. c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów zalega znaczna ilość przekazów z Ameryki dla adresatów z ewakuowanych i zajętych przez wroga miejscowości.

Osoby, które spodziewały się przed wybuchem wojny otrzymać z Ameryki pieniądze, zechcą zgłosić do gal. c. k. dyrekcyi poczt i telegrafów w Białej swój obecny adres, podając zarazem imię i nazwisko nadawcy przekazu, dalej miejsce nadania przekazu, jakoteż w przybliżeniu wysokość kwoty przekazowej i dotychczasowe miejsce pobytu.

Skarga belgijskich oficerów. Sprawozdawca berlińskiego „Local-Anzeigera" donosi z Rosendaal: W Bredzie internowano siedmiu belgijskich dezerterów, oficerów, których 5 b. m. król Albert odznaczył krzyżem komandorskim orderu Leopolda. Wypytywani o przyczynę dezercyi, oświadczyli:

„Zbiegliśmy, ponieważ dość nam już tego, żeby naszych biednych żołnierzy gnać w ogień dla korzyści Anglików, ludzi bez serca, dbających tylko o własną skórę. My sami doradzaliśmy naszym żołnierzom dezercyę. Nie wierzcie, żeby nasz król godził się na rzeź swoich dzielnych Belgijczyków. Cóż ma jednak uczynić? Od czasu swojego ostatniego spotkania zapisał siebie i swój kraj Francuzom i Anglikom. Dziś jest niewolnikiem, nie panującym. Czy Niemcy będą z Belgii wypędzeni, czy nie, ze swobodą naszej ojczyzny jest już koniec. Nie wyobrażajcie sobie, żeby nowa Belgia była niezawisłą! Jesteśmy sprzedani i zdradzeni!"

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22 listopada termometr doszedł od — 7·5 do — 0·1 C.; — barometr powoli opadał.

Dnia 23 listopada o godz. 7 rano stan barometru 744·0 mm, termometru — 7·2 C.; wiatr: wschodni.

Z teatru Nowości.

(**„Wazon japoński"**, sztuka B. Hennequin'a).

Zespół artystów teatru miejskiego, grający obecnie w teatrze Nowości, wziął sobie za zadanie umilać „niewyewakuowanym" jeszcze krakowianom monotonne życie w cernowanem mieście repertuarem sztuk wesołych i spełnia to zadanie sumiennie, a nawet z zapałem. Wybór utworów w tym celu jest dość staranny, a w tym wyborze premierze wczorajszej należy się miejsce nie ostatnie.

W „wazonie japońskim" humoru, dowcipu i komizmu nie brak. Jest to sztuka do tego nawet stopnia aktualna wobec życia krakowskiego wśród huku dział, że dwa kulminacyjne jej momenty mają humor eksplozywny, wybuchowy, polegają bowiem na tłuczeniu — raz „wazonu japońskiego", drugi raz średniowiecznej pasztetnicy. Pozatem farsa ta, o charakterze komedyowym, ilustruje dość dowcipnie dwie „tezy": jedną, jak świat starą — że kobieta zawsze, gdy zechce, oszuka mężczyznę, dwóch, trzech, nieograniczoną ilość mężczyzn; drugą, wcale nową, wynalezioną i postawioną przez autora — że najniebezpieczniejszym konkurentem żony wobec kochanka jest... jej własny mąż. Teza ta jest wyrazem małej rewolucyi obyczajowej w świecie trójkąta małżeńskiego.

Wykonaniu „wazonu japońskiego" towarzyszyły salwy śmiechu; wybuchy te powtarzały się tak często, że był to prawdziwy „schnell feuer". Przyczyniła się do tego zwłaszcza gra w roli kochanka p. Grabowskiego z teatru Małego z Warszawy, obecnie debiutanta na naszej scenie, który rozwijał przedziwną, czasem może nawet przesadną, ruchliwość maski, oraz jego partnerki p. Zarzyckiej, przeznakomitej jako żona. Zresztą cały zespół — pp. Górska, Pilarski, Nowakowski, Mihułowicz — dostrajał się wybornie do komedyowo-farsowego tempa i charakteru gry głównej pary — i sukces śmiechu, o który głównie chodziło, był osiągnięty w zupełności. *S. M.*

Turcy nad kanałem Suezkim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 23 listopada.

Z głównej kwatery donoszą urzędowo:

Wojska tureckie przybyły nad Kanał Suezki. Koło Kantary przyszło do walki, w której Anglicy zostali pobici i wśród wielkich strat uciekli.

Konstantynopol, 23 listopada.

Agencya Otomańska ogłasza następujący komunikat głównej kwatery:

Z pomocą Bożą wojska nasze dotarły do Kanału Suezkiego. W walce, którą stoczono między Kantarą a Kertebe, dwoma miejscowościami, położonemi w oddaleniu 30 kilometrów na wschód od Kanału, kilku oficerów i wielu żołnierzy zostało zabitych i bardzo wielu ranionych. Zabraliśmy dosyć dużą ilość jeńców. Wojska angielskie cofnęły się w nieuporządkowanej ucieczce.

Klęski Rosyan na Kaukazie.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 23 listopada.

Ogłoszony przez Agencyę Otomańską komnikat głównej kwatery donosi:

Wskutek ataku na rosyjskie siły wojenne, które chciały ruszyć naprzód przez dolinę rzeki Murat, Rosyanie uciekli wśród bardzo wielkich strat. Zdobyliśmy trzy działa polne.

Konstantynopol, 23 listopada.

Agencya Otomańska ogłasza następujący komunikat głównej kwatery:

Nasze siły wojenne, maszerujące przeciw Batum, odparły wojska nieprzyjacielskie w zupełności na drugi brzeg rzeki Czoroch. Okolica ta jest przez nas wojskowo obsadzoną. Wojska nasze ruszyły ku Artwin i obsadziły tę miejscowość. Według nadeszłych o tej walce wiadomości, nieprzyjaciele mieli 750 zabitych i 1.000 rannych.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Eleonora Barta obecnie w Ołomuńcu, ulica Laudonowa l. 20, prosi o adres p. **Maryi Piseckiej**, lub pp. **Józefa** lub **Emila Pirożyńskich** ze Lwowa. 8836

Proszę o podanie miejsca pobytu pp. **Zygmuntów Białobrzeskich** z Wolicy pod Trembowlą, oraz **Dra Jana Ziembickiego,** lekarza sztabowego ze Lwowa, zamieszkałego od lipca w Złoczowie. **Eugenia Morelowska,** Wiedeń VIII, Josefstädterstrasse 19, Parterre, Tür 7. 8841

Proszę o jakąkolkiek wiadomość o **Janie Denesie** (Kazimierzu Królińskim), który ostatniego października był w Przemyślu, grupa G. M. v. Nickl, I Baon, Feldpost Nr 30. — **Iza Denes** (Królińska) Heilenstein b. Cilli poste-restante (Steiermark). 8844

Kto wie cokolwiek o **Tadeuszu Kucharskim,** supl. gimn. ze Stryja, rezerw. chorążym obr. kraj. 20 pułku, 2 komp., poczta polowa 26 i o **Tadeuszach Krzysztofowiczach z Zofiówki** koło Jarosławia, zechce zawiadomić **Ludwikę Kucharską, Biała, ul. Lipnicka 5.** 8445

Kleinberger Perec, Kraków, ul. Dietlowska l. 5, prosi o adres **żony Mindli Kleinberger.** — Zezwolenie na powrót uzyskane. 8851

Jan hrabia Zborowski

z Partynia

zmarł po krótkiej chorobie, opatrzony Św. Olejami, w Andrychowie, dnia 19 listopada 1914 r., gdzie 21 listopada 1914 zwłoki złożono do tymczasowego grobu. 8849

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.